

Marta Drabczuk

Ukraińscy migranci zarobkowi na polskim (nie)pewnym rynku pracy

Zamrożenie gospodarek polskiej i ukraińskiej na skutek COVID-19, wzrost zatrudnienia cudzoziemców w Czechach, otwarcie niemieckiego rynku pracy dla Ukraińców to tendencje, które rzutują m.in. na polski rynek pracy. Skala migracji zarobkowych wymaga wdrożenia dedykowanych narzędzi integracyjnych, ułatwiających migrantom adaptację w warunkach życia społeczno-gospodarczego w Polsce. Paradoksalnie pandemia gra na korzyść polskich pracodawców, gdyż ukraińscy pracownicy, którzy opuścili Polskę, planują powrót. Jako przewagę nad innymi państwami UE wskazują oni bliskość geograficzną, mentalną, kulturową i językową Polski. Dlatego też, mimo niepewności na polskim rynku pracy, Ukraińcy będą najliczniejszą grupą cudzoziemców wnoszącą wkład w rozwój polskiej gospodarki.

Ukraińcy mile widziani. Polska jest najchętniej wybierana przez ukraińskich migrantów zarobkowych, zarówno tych doświadczonych, jak i początkujących. W ciągu 5 lat liczba Ukraińców w Polsce wzrosła czterokrotnie. W 2019 r. rynek pracy otworzył się dla ok. 1,5 mln obywateli Ukrainy, którzy wytwarzali ok. 1% PKB rocznie. Geograficznie przeważają wciąż pracownicy z zachodniej i centralnej części (ok. 72%), chociaż od 2013 r. rośnie liczba pracowników ze wschodu Ukrainy (28%). Zdecydowana większość przebywa w Polsce nie dłużej niż 3 miesiące. Według danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w 2019 r. 330 tys. (ok. 27%) Ukraińców było zatrudnionych na podstawie zezwoleń na pracę, pozostali na podstawie oświadczeń pracodawców. Według danych ZUS z marca 2019 r. składki na ubezpieczenie emerytalne płacono ok. 499 tys. Ukraińców. Migranci ukraińscy stali się „brakującym ogniwem” na polskim rynku pracy i zazwyczaj są mile widziani zarówno przez pracodawców, jak i społeczeństwo polskie.

Migranci przyczyniają się także do rozwoju gospodarki Ukrainy. Według Banku Światowego strumienie przekazów pieniężnych na Ukrainę w 2019 r. wyniosły ok. 16 mld dolarów (według Narodowego Banku Ukrainy – 12 mld dolarów), czyli ponad 10% PKB, w tym z Polski 3,8 mld dolarów. Ani Polska, ani Ukraina nie oczekiwały wzrostu migracji w 2020 r., jednak nie spodziewały się również gwałtownego spowolnienia gospodarek na skutek pandemii.

Hamowanie spowodowane pandemią COVID-19. Ograniczenia epidemiologiczne odbiły się na polskim rynku pracy. Pierwszym impulsem do zmian było zamknięcie granic Polski – 15 marca 2020 r. i Ukrainy – 17 marca oraz wstrzymanie komunikacji międzynarodowej. Komunikat prezydenta Zełenskigo o braku możliwości powrotu obywateli po 16 marca wpłynął na pospieszne decyzje niektórych pracowników o powrocie. Jednak znaczna część pozostała w Polsce.

Kwarantanna spowodowała wstrzymanie działalności punktów gastronomicznych i handlowych, hoteli i zakładów produkcyjnych, które były miejscem pracy wielu Ukraińców. Perspektywa utraty pracy potęgowała niepewność co do możliwości „przeczekania” w Polsce. Informacja o całkowitym zamknięciu granic Ukrainy 27 marca świadczyła o pogorszeniu się sytuacji i rodziła kolejne obawy przed nielegalnym pobytom w Polsce i deportacją. Pracownicy, którzy pozostali, często godzą się na niższe wynagrodzenie i niechętnie korzystają z zasiłku opiekuńczego w obawie przed utratą środków do życia. Ponadto Ukraińcy zatrudnieni po 1 lutego 2020 r. nie mogą liczyć na tzw. zasiłek postojowy.

Na rynek pracy wpłynęło także zamrożenie działalności administracji publicznej. Od 16 marca Urząd ds. Cudzoziemców zawiesił przyjmowanie interesantów. Po 19 marca wznowiono przyjmowanie wniosków o przedłużenie wizy lub pobytu drogą pocztową. Wciąż jednak termin załatwiania spraw przez urzędy wojewódzkie jest zbyt długi.

1 kwietnia prezydent Andrzej Duda, w odpowiedzi na apele biznesu polskiego, podpisał ustawę o tzw. tarczy antykryzysowej, która umożliwiła przedłużenie wiz Schengen osobom przebywającym w Polsce. Mogą one legalnie pracować do 30 dni po odwołaniu stanu epidemicznego. Wprowadzono także możliwość przedłużenia zezwolenia na zatrudnienie w przypadku zmiany pracodawcy.

„Odmrażanie” gospodarki. Polska gospodarka powoli wraca do życia, jednak według oficjalnych danych liczba bezrobotnych zbliża się do miliona. W wielu branżach oczekuje się pogorszenia koniunktury, stąd odpływ pracowników z Ukrainy nie będzie miał katastrofalnych skutków dla polskiej gospodarki. Popyt na pracę Ukraińców pozostaje jednak duży, a handel, budownictwo, logistyka i rolnictwo potrzebują ich już w chwili obecnej. O rosnącym napływie Ukraińców informują agencje pośrednictwa pracy. Jednak pozyskanie pracownika z Ukrainy staje się trudniejsze i droższe. Ograniczenia transportu powodują wzrost kosztów podróży. Dodatkowym utrudnieniem są problemy z przekroczeniem granicy – samochodem lub pieszo (od 15 maja). Dla grup pracowników pracodawcy organizują przewozy autokarami spod przejść granicznych do miejsca pracy. Alternatywnym rozwiązaniem miały być przeloty, jednak do połowy czerwca zrealizowano tylko trzy (dla 365 osób). Zwiększone koszty dojazdu do Polski stanowią obciążenie dla pracodawców i agencji pośredniczących. Po przybyciu do miejsca docelowego pracowników obowiązuje 14-dniowa kwarantanna.

Rynek pracy weryfikuje podaż polskich zasobów ludzkich oraz uzupełnia je zasobami komplementarnymi pozyskanymi wśród cudzoziemców. Pracownicy z Ukrainy wypełnili luki kompetencyjne, o czym świadczył stopniowy spadek bezrobocia na początku 2020 r. Pandemia nie odstraszyła Ukraińców. Po kilkutygodniowej przerwie planują oni powrót do pracy w Polsce. W celu ułatwienia im adaptacji społecznej, przy jednoczesnym zapewnieniu bezpieczeństwa ekonomicznego obywatelom polskim, potrzebne są programy integracyjne zarówno dla pracowników, jak i członków ich rodzin, szczególnie dzieci. Biorąc pod uwagę niską skalę repatriacji Polaków ze Wschodu, powrotów Polaków z Zachodu oraz malejące zasoby w wieku produkcyjnym, napływ siły roboczej będzie konieczny dla gospodarki Polski.

W 2017 r. powstała strategia polityki migracyjnej Ukrainy do 2025, zakładająca powrót migrantów oraz ich reintegrację w społeczeństwie. W 2019 r. prezydent Zełenski anonsował ambitny plan utworzenia 200 tys. miejsc pracy w 2020 r. i 1 mln w ciągu całej kadencji. Przed pandemią, biorąc pod uwagę rosnące wynagrodzenia na Ukrainie oraz umacniającą się hrywnę, prognozowano, że wskaźnik migracji netto dla Ukrainy będzie dodatni, co oznaczałoby więcej powrotów niż wyjazdów z kraju. O ile 5 lat temu Ukraińcy w Polsce zarabiali 5 razy więcej, niż wynosiło średnie wynagrodzenie ukraińskie, o tyle w 2019 r. już tylko 2,5 razy więcej. Sytuacja gospodarcza Ukrainy z epidemią w tle nie wygląda optymistycznie. Rząd prognozuje spadek PKB o 5% (zob. „Komentarze IEŚ”, nr 168). Ponadto gospodarka, osłabiona przez wojnę i zagrożona recesją, stymuluje odpływ siły roboczej. Ukraińscy migranci stanowią wyzwanie dla własnego państwa, które również zmaga się z niedoborem kadr, mimo powrotu części emigrantów. Władze w Kijowie deklarują chęć ograniczenia wyjazdów obywateli, jednak kwestie migracyjne w dyskursie politycznym pojawiają się na marginesie innych, ważniejszych problemów. Rząd ukraiński musi stworzyć klimat zachęcający, a nie zmuszający do pozostania w kraju, biorąc pod uwagę skalę migracji (według Ministerstwa Polityki Społecznej Ukrainy ok. 3,2 mln osób, czyli ok. 18% aktywnych zawodowo).

Alternatywne kierunki. Szybko rośnie liczba Ukraińców legalnie pracujących w Czechach, gdzie pensje są wyższe od polskich, a przepisy mniej skomplikowane. Czechy są na drugim miejscu pod względem transferów – 1,1 mld dolarów (2019). Ukraińiec zarabia tam średnio 3 razy więcej niż na Ukrainie. Czesi otwierają rynek pracy, ułatwiając legalizację zatrudnienia oraz podwajając roczny kontyngent dla pracowników z Ukrainy – do 40 tys. osób. Przewagą Czech nad Polską są mniejsze bariery biurokratyczne – pracownicy mogą otrzymać tzw. *employee card*, która upoważnia do pracy i pobytu przez ponad 2 lata bez zbędnych formalności. Jednak nawet zwiększony przez Czechy kontyngent stanowi tylko ok. 3% w stosunku do liczby Ukraińców w Polsce. Jest to skala nieporównywalna, w związku z czym czeski rynek pracy nie stanowi zagrożenia dla polskiego.

Od 1 marca również Niemcy zliberalizowały rynek pracy, umożliwiając zatrudnienie pracowników spoza UE nie tylko z wykształceniem wyższym. Pracodawca nie będzie musiał udowadniać, że na dane stanowisko nie ma chętnego Niemca lub obywatela państwa należącego do UE. Większość migrantów stanowią pracownicy wykonujący proste zawody w sektorze usług. Będą oni musieli potwierdzić swoje kwalifikacje zawodowe oraz

wykształcenie. Pomimo tych zmian rynek niemiecki nadal będzie dla Ukraińców trudno dostępny. Prawie połowa pracowników wykwalifikowanych z Ukrainy chciałaby pracować w Niemczech, ale barierą jest słaba znajomość języka. Do wyjazdu do Niemiec będą ich także zniechęcać przeszkody biurokratyczne.

Wnioski. Na polskim rynku pracy Ukraińcy są liderami wśród cudzoziemców. Ta pozycja zostanie utrzymana, gdyż druga pod względem liczebności grupa jest 10 razy mniejsza (Białorusini – 105 tys. osób). Wśród czynników decydujących o emigracji Ukraińców z kraju znajdują się nie tylko kwestie finansowe. Nadal widoczna jest nieufność wobec działań rządu. Nowej fali migracji należy się spodziewać po planowanym na 1 lipca 2020 r. otwarciu granic UE.

Polski rynek pracy pod wpływem pandemii zmienia się tak dla Polaków, jak i dla Ukraińców. Spadek koniunktury w Polsce powoduje reorientację rynku na pracodawcę. Należy zatem oczekiwać spowolnienia wzrostu płac oraz skromniejszych warunków pracy (mniejsze pakiety socjalne, brak dodatkowych gratyfikacji).

Rynek pracy w Polsce musi zmierzyć się z problemem przewlekłych procedur dotyczących pozwoleń na zatrudnienie, aby nie stracić wykwalifikowanych pracowników z Ukrainy. Bariery prawne i organizacyjne dotyczące pobytu długoterminowego można przełamać za pomocą instrumentów informacyjnych i integracyjnych. Należy również opracować strategię przyciągania na polski rynek pracy młodych pracowników (przed 35 r.ż.), którzy oprócz tworzenia PKB, uczestniczyliby także w pozostałych procesach rynkowych.

Migracje są elementem relacji międzypaństwowych, jeżeli zaspokajają potrzeby obu stron. Pracownik ukraiński jest odpowiedzią na zapotrzebowanie pracodawców polskich. Ukraińcom rynek polski daje możliwość poprawy jakości życia lub gromadzenia oszczędności. Polska i Ukraina winny prowadzić skoordynowane działania w obszarze migracji zarobkowych, procedur przekraczania granicy, pobytu i zatrudnienia, aby zapewnić ochronę praw migrantów oraz szybką reakcję na potencjalne kryzysy.